

15 lat członkostwa Polski w UE i co dalej? - dwie szkolne perspektywy

Uczennica:

Rok 2020, Rzeczpospolita Polska jest członkiem Unii Europejskiej od 15 lat. Owe 15 lat, utożsamiane z okresem zmian, modernizacji, to przede wszystkim czas otworzenia się na inne kraje europejskie i szansa na bycie im równym. Z pewnością był to czas bardzo ważny, a szczególnie kluczowe były pierwsze lata. Ci, którzy pamiętają pierwsze referenda, pierwsze dyskusje i w końcu moment gdy idea europejska stała się rzeczywistością, z pewnością są świadomi tego, jak dużo się zmieniło. Na lepsze lub na gorsze, ale sam fakt jakiegokolwiek zmiany jest niepodważalny i z tym uniwersalnym stwierdzeniem zgodzi się każdy.

Mniej oczywista jest ta świadomość w odniesieniu do pokolenia urodzonych w późnych latach 90. XX wieku oraz już w XXI wieku. Dla osób, które nie znają sytuacji wcześniejszej z własnego doświadczenia, a jedynie z opowieści rodziców czy dziadków, zmiany nie są rzeczą oczywistą, bo nie nastąpiły w czasach możliwych do zarejestrowania przez ich pamięć. Historie, które popierają tylko inne historie często bywają niewiarygodne lub nawet pozbawione znaczenia. Pokolenie, które obecnie rozpoczyna studia lub kończy szkołę średnią urodziło się już w nowej rzeczywistości, w której czasy przed UE są wyłącznie historią, zamierzchłą erą, w którą osoby od nich starsze każą im wierzyć. Czy to pokolenie jest więc w stanie docenić to, co przyszło wraz ze wstąpieniem do wspólnoty?

Jako uczennica maturalnej klasy liceum ogólnokształcącego mam okazję od wewnątrz poznać nastawienie młodzieży do wszystkich spraw związanych z polityką. W obserwacji tej znacząco pomogło przeprowadzenie ankiety i innych działań związanych z projektem #Share EU. Niestety wnioski, które można było wyciągnąć na podstawie owych aktywności były daleko różne od oczekiwań. Okazuje się bowiem, że pokolenie to w większości jest niezainteresowane tym, co dzieje się w polityce nie tylko europejskiej, ale też wewnętrznej. Na podstawie wyników przeprowadzonej w naszej szkole ankiety pojawia się też niepokojąca sugestia, że nie wie nawet o tym, co dzieje się w najbliższej okolicy. Gdy zapytałam moje koleżanki i kolegów, czy w ich okolicy zostały zrealizowane lub realizują się jakieś projekty z wykorzystaniem funduszy unijnych, około 30% spośród nich nie zaznaczyło żadnej z kategoriycznych odpowiedzi, a wybrało opcję „nie wiem”. Czy odsetek ten jest

jednak wiarygodny? Według mnie statystyka ta jest stanowczo za wysoka i świadczy o zwyczajnej ignorancji, gdyż po prostu nie da się nie zauważyć tych dobrze znanych dużych, białych tablic informacyjnych, z unijnymi symbolami. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich i nie należy przypisywać tego zjawiska całej społeczności szkolnej. Są też osoby, które są doskonale doinformowane, albo w związku z chęcią udziału w projekcie postanowiły uzupełnić swoją wiedzę.

Braki w wiedzy o projektach unijnych okazują się jednak być wierzchołkiem góry lodowej. Niepokojące jest specyficzne spojrzenie na wady i zalety członkostwa Polski w Unii Europejskiej. To, co było uważane za największą zaletę UE w czasie gdy kraj do niej dołączał, teraz stało się wadą lub rzadko wspominaną zaletą. Wadą okazał się według większości respondentów np. potencjalny napływ imigrantów. Nikt spośród nich nie zdawał się jednak pomyśleć o tym, jak dużo Polaków jest właśnie imigrantami w innych krajach UE i, że takie zjawisko jest akceptowalne i korzystne. Rzadko wskazywali natomiast jako zaletę to przenikanie się kultur wynikające z mobilności i swobody przemieszczania się. Zjawisko niedoceniane, a czasami nawet niemile widziane, które na początku było przecież jednym z podstawowych argumentów za wejściem do UE. A przecież owo otwarcie się, poznanie nowych zwyczajów, tradycji i ludzi mogłoby równie dobrze się nie wydarzyć. Tutaj można postawić kolejne pytanie - czy naprawdę my, młode pokolenie, zdajemy sobie sprawę z tego, jak byłoby gdyby, powiedzmy, Polska opuściła UE? Czy jesteśmy sobie w stanie wyobrazić ,co byśmy stracili?

Założmy więc taką sytuację. Polska wychodzi z UE, przyczyny nie są w tym kontekście ważne. Polacy nie mogą swobodnie podróżować, najwyżej mogą przejechać granice bez kontroli granicznej i na tym kończą się wszelkie udogodnienia. Ludzie, którzy nie wyjechali do krajów EU do tej pory, nie mogą już wyjechać w poszukiwaniu np. legalnej pracy. Kończą się wszystkie programy wymiany uczniowskiej i studenckiej typu Erasmus+. Uczniowie, szczególnie techników, nie mają już szans na zdobycie cennego doświadczenia, a studenci nie mogą liczyć na wymianę z jakimś przodującym uniwersytetem zagranicznym. Przedsiębiorstwom i innym instytucjom nie należą się już żadne dofinansowania czy pomoc unijna. Mogą liczyć jedynie na państwo i jego własne dochody. Naukowcy i ich projekty badawcze również zostają na łasce państwa. Sytuacja gospodarcza staje się coraz trudniejsza i pogarszają się nastroje społeczne. Czy w takiej rzeczywistości także powiedzielibyśmy, że na przykład przenikanie się kultur jest nieważne, mobilność pracowników jest zjawiskiem negatywnym, a wsparcie unijne niepotrzebne? A może nadal twierdziłibyśmy, że największym problemem jest nadmierna biurokracja w dysponowaniu środkami unijnymi? Prawda jest taka, że wszystko zależy od punktu widzenia, a punkt widzenia młodzieży jest równoznaczny z punktem

widzenia osoby, która tak naprawdę nie zna innej rzeczywistości i zazwyczaj nie ma ochoty zastanawiać się jak ta alternatywna rzeczywistość by wyglądała.

Podsumowując, moim zdaniem, problem nie leży w samej, czasami niezaprzeczalnie obojętnej i lekceważącej postawie młodzieży, a w samym fakcie bycia młodzieżą. Nasze skromne doświadczenie życiowe nie pozwala nam spojrzeć na problematykę polityki zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej w ten sam sposób, w który patrzą na te kwestie osoby od nas starsze. Jest to zwyczajnie niemożliwe do osiągnięcia, gdyż jest to już zupełnie inna generacja. Pewien eksperyment wykazał, że to jak człowiek widzi zależy od jego doświadczeń z danym obiektem. Człowiek, który widzi od urodzenia, będzie widział inaczej niż ten, który przez jakiś czas był niewidomy, gdyż temu drugiemu do złożenia pełnego obrazu brakuje właśnie tych lat. Podobne zjawisko dotyczy omawianej kwestii. Brak punktu odniesienia we własnym doświadczeniu życiowym powoduje, że my, młodzi ludzie, urodzeni kilkanaście lat temu, nie możemy spojrzeć na doświadczenie 15 lat Polski w Unii inaczej niż patrzymy na nie teraz. Na koniec więc pozostaje jedno, ostatnie pytanie: Co zrobić, żeby zmienić/poprawić nastawienie młodzieży wobec omawianego tematu?

Nauczycielka:

Należę do generacji wyjątkowej, może brzmi nieskromnie, ależ tak! Wyjątkowej! 30 lat temu jako młoda studentka Wydziału Historii UJ po raz pierwszy wzięłam udział w wyborach, które zmieniły Polskę, otworzyły możliwości transformacji systemowej, a w dalszej perspektywie członkostwa w NATO i UE. Pamiętam dobrze polską rzeczywistość schyłkowego PRL-u, Polskę po 1989 r., pełną nadziei na zmianę, awans cywilizacyjny i uznanie w demokratycznym świecie. Pamiętam wizytę Donalda Tuska tuż przed referendum akcesyjnym do UE w naszym małym mieście, pamiętam, z jakim napięciem śledziliśmy w telewizji negocjacje akcesyjne i transmisję z placu Zamkowego w Warszawie. To ogromne wzruszenie, kiedy o północy z 3 na 4 maja staliśmy się członkiem Unii Europejskiej! Przez kolejne 15 lat mogłam obserwować jak bardzo zmieniało się na lepsze moje najbliższe otoczenie: infrastruktura drogowa, mieszkaniowa itp. Jak członkostwo Polski w UE uruchomiło naszą życiową mobilność, zaradność, dało szansę znalezienia lepszej pracy, edukacji lub poznawania innych krajów europejskich-to przywileje przynależności do Strefy Schengen. Gdzieś głęboko w pamięci, pozostały wspomnienia szaroburej Polski Ludowej, braku dóbr, obowiązkowych wizyt w RUSW po paszport czy upokarzających, uciążliwych kontroli granicznych, nawet w obrębie tzw. Demoludów. Choć nie wszyscy, jak widać od kilku lat w badaniach społecznych, czuli się zwycięzcami tej cywilizacyjnej zmiany, to, w moim odczuciu, bilans naszej obecności w UE jest zdecydowanie pozytywny. Mam zatem perspektywę, punkt odniesienia w doświadczeniu życiowym,

o którym wspomina Milena, mądra i świadoma 18-latką, wolontariuszka projektu #ShareUE, a którego tak brakuje, jej zdaniem, współczesnym nastolatkom. To prawda, to generacja, która nie zna innej rzeczywistości, więc zdaje się nie dostrzegać korzyści płynących z naszego członkostwa w UE. Nie jest świadoma też, że to członkostwo to nie tylko korzystanie z pomocy finansowej i wsparcia, ale też wspólna odpowiedzialność za europejskie bezpieczeństwo i dzielenie wspólnych wartości. Milena pisze o ignorancji, lekceważeniu, ja raczej o braku świadomości. To spojrzenie z perspektywy lokalnej, powiatowej, małomiasteczkowej. Efekty, które przyniosły unijne inwestycje widać wszędzie, można by nawet powiedzieć, ten widok spowszedniał, stał się dla generacji „Z” „oczywistą oczywistością „. Przecież jest dobrze, ok? Więc będzie dobrze zawsze.

Nasze pokolenie rozumie, że nic nie jest dane na zawsze, że trzeba o dobro wspólne walczyć, a wspólne wartości europejskie pielęgnować. Pamiętać tak i o narodowym, ale i europejskim dziedzictwie. Jak to zrobić? Jak uczyć? Jak wyważać akcenty, by nie narażać się na różne zarzuty o deprecjonowanie narodowej tożsamości? Jak kształtować świadomość europejskiego dziedzictwa, europejską tożsamość? Wydaje się, że robimy dużo w dziedzinie edukacji, tworzymy projekty i przedsięwzięcia, sownie wspierane finansowo przez Unię Europejską. Czy efektywność tych działań jest zadowalająca, zwłaszcza na poziomie tzw. polski powiatowej i edukacji formalnej? Wiedza o Unii Europejskiej- lekcje, konkursy, olimpiady połączone z bardzo atrakcyjnymi nagrodami, praktyki zawodowe to nie jest do końca kształtowanie tożsamości europejskiej młodych Polek i Polaków. W moim przekonaniu, edukacja europejska powinna w pierwszej kolejności kształtować poczucie przynależności do europejskiego społeczeństwa obywatelskiego. Milena, Polka, choć o wielokulturowych korzeniach, widzi te dylematy bardzo wyraźnie. Uważa, że wśród jej rówieśników, w większości pochodzących ze środowisk wiejskich, małomiasteczkowych, jest ciekawość świata i ludzi, ale za mało otwartości, za mało gotowości do dialogu z Innym, za dużo lęku i braku zrozumienia dla różnorodności, a w końcu za dużo indywidualizmu, a za mało myślenia w kategoriach dobra wspólnego, ponad podziałami. Wydaje się, że poważną barierą w kształtowaniu takiej proeuropejskiej postawy może być: brak zaufania do partnerów publicznych szkoły, przedstawicieli władzy różnych szczebli, niechęć do polityki i polityków spowodowany niskim poziomem kultury politycznej dostrzeganym we własnym środowisku lokalnym. To, co zniechęca do oddolnych inicjatyw, to także wrażenie wszechobecności biurokracji, nadmierne sformalizowanie procedur, skomplikowany system rozliczania projektów, wymagający, często w przypadku szkoły pomocy a nawet zgody tzw. organów prowadzących. Zdecydowanie większe możliwości daje dziś edukacja nieformalna czyli ta, którą prowadzą rozmaite organizacje pożytku publicznego: fundacje i stowarzyszenia. Przed 2004 rokiem bardzo aktywne i widoczne były w szkołach rozmaite inicjatywy

np. Sieć Szkolnych Klubów Europejskich, co zrozumiale, bo propagowały wiedzę o UE oraz idee rozszerzenia Wspólnoty o kolejne kraje. Dziś ta aktywność różnie wygląda, ale często jest niestety iluzoryczna.

Z perspektywy nauczyciela widzę potrzebę większego nacisku na aktywizację młodzieży w edukacji europejskiej, tej formalnej, bo pozaformalna radzi sobie dużo lepiej. Aktywizację różnorodną, głównie poprzez kontakt z rówieśnikami z Europy . Powinien być on nie tyle okazją do wzięcia udziału w atrakcyjnej wycieczce zagranicznej, co przygodą, sposobem na poznawanie języka, kultury, tradycji, tam , gdzie się ta przygoda zaczyna; w szkole , ale i w rodzinnym domu, wśród kolegów, znajomych.

Projekt #ShareEU dał mi i moim uczniom okazję do podjęcia dyskusji, debaty i refleksji nad ostatnim 15-leciem związanym z członkostwem Polski w Unii Europejskiej. Zachęcił do refleksji nad, wydawałoby się ,oczywistymi kwestiami: Czym jest dla mnie polska , a czym europejska tożsamość? Na czym polega moja, osobista odpowiedzialność za nasze wspólne , europejskie dziedzictwo?

Milena Ruszynczew

Małgorzata Grabska

I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Busku-Zdroju